Rok II. Czwartek, dnia 14 listopada 1929. Nr. 104.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60. PK 181.190

Odroczenie.

Jak się przedstawia sprawa odroczenia Sejmu na 30 dni pod względem prawnym i także politycznym?

Artykuł 25-ty Konstytucji, przerobiony ustawą uzupełniającą z 2-go sierpnia 1926, zawiera dokładne postanowienia o pracy budżetowej, których treść jest krótko taka:

1. Rząd składa projekt budżetu Sejmowi na sesji najpóźniej na 5 miesięcy przed rozpoczęciem następnego roku budżetowego (1. IV. 1930), czyli przed 1-szym listopada (co się stało).

2. Sejm załatwia budżet przez 3 i pół miesiące, potem Senat przez 1 miesiąc, potem Sejm poprawki Senatu przez 15 dni, razem 5 miesięcy.

3. Jeżeli Sejm nie załatwi w swym czasie, budżet ogłasza się wedle uchwał Senatu, a jeżeli ani Sejm, ani Senat nie załatwią w swym czasie, ogłasza się projekt rządowy jako obowiązujący budżet.

Wobec tego, że wyznaczone są terminy, zawiera art. 25 (ustęp 6) postanowienie:

— Od chwili złożenia Sejmowi projektu budżetu sesja sejmowa nie może być zamknięta, dopóki budżet nie będzie uchwalony, lub dopóki nie upłyną terminy, przewidziane w niniejszym artykule.

Jest tu zatem **mowa tylko o zamknięciu.** Wobec tego, że dano w pracach budżetowych wyraźnie Sejmowi 3 i pół miesiąca, Senatowi 1 miesiąc, Sejmowi ponownie pół miesiąca, można twierdzić, że także odraczanie Sejmu w tym czasie **jest niedopuszczalne.** Ale, skoro wyraźnie nie jest to powiedziane, jak o zamknięciu, **w dzisiejszym trybie objaśniania Konstytucji przez Rząd** oczywiście uznaje się to za dopuszczalne.

Wobec tego wchodzi w zastosowanie ogólne postanowienie art. 25-go (ust. 5) o odraczaniu sesji:

— Odroczenie wymaga zgody Sejmu, jeżeli ma być w ciągu tej samej sesji zwyczajnej powtórzone, lub jeżeli przerwa ma trwać dłużej niż 30 dni.

Znaczy to, że przez obecne odroczenie **Rząd wyczerpał** całkowicie do dna swe prawo odraczania tej sesji, która ma trwać prawie aż do uchwalenia budżetu, co może zająć pięć miesięcy, do końca marca 1930.

Wobec tego, że Rząd miał to prawo odroczenia jeden raz na 30 dni, lepiej się stało może, gdy się uwzględni obecne stosunki ciągłej gry, iż zostało ono wyczerpane na samy początku sesji. Gdyby Rząd odroczył w innej chwili, mógłby udaremnić uchwalenie przez Sejm budżetu w przepisanym czasie, a wobec stanu rzeczy w Senacie, gdzie łatwo jest Rządowi uzyskiwać to, co chce, **mógł był dopiąć ogłoszenia projektu rządowego jako obowiązującego budżetu.** Obecnie prawo odraczania jest wyczerpane, Sejm wie, że musi pracować o 30 dni śpieszniej, co jest możliwe, bo preliminarz jest już znany, a zatem przeszkodzenie Sejmowi w uchwaleniu budżetu jest w sposób prawny utrudnione. Nikt już nie może go w tej sesji odroczyć aż do końca marca ani na chwilę, ani zamknąć sesji **bez pogwałcenia Konstytucji.**

Możliwe jest tylko rozwiązanie Sejmu, dozwolone w każdej chwili, ale z obowiązkiem rozpisania równocześnie nowych wyborów, które muszą się odbyć w ciągu 90 dni od dnia rozwiązania, ale w takim wypadku Rząd nie dostaje budżetu, lecz wolno mu tylko czynić wydatki i pobierać dochody **w granicach poprzedniego budżetu** (art. 25-ty ust. przedostatni), który był uchwalony przez Sejm i to tylko jako prowizorjum, a Sejm po wyborach natychmiast uchwala budżet.

St. St.

„Pamiętnik bojowca."

Z DZIEJÓW SZKOŁY POLITYCZNEJ „SANACJI".

W wydawnictwie „Niepodległość" socjalista Żukowski ogłasza „Pamiętnik bojowca", a w tym pamiętniku znajdujemy opis manifestacji na placu Grzybowskim w Warszawie. Odbyła się ona 13 listopada 1904, a więc 25 lat temu pod kierunkiem ludzi, którzy dziś żyją, prosperują i opowiadają te rzeczy na dowód swojej zasługi w odbudowaniu Polski.

Od godz. 8 rano cały plac Grzybowski i poboczne ulice były przepełnione publicznością robotniczą i młodzieżą. Zwołały te masy trzy odezwy PPS:

„Do robotników, uczącej się młodzieży i obywateli wszystkich, wzywające do wzięcia udziału w manifestacji na pl. Grzybowskim w dn. 13 listopada o godz. 1 po południu w celu zaprotestowania przeciwko mobilizacji w Król. Polskiem*). W odezwach tych nie było najmniejszej wzmianki, że to będzie manifestacja zbrojna. Tylko ściślej zorganizowani członkowie PPS wiedzieli, że w owej manifestacji będzie brać udział 60 t. zw. członków „starej bojówki" PPS, uzbrojonych w rewolwery."

Autor pamiętnika stwierdza, że towarzysz Ajzenlist otrzymał też browning i o tem zakomunikował żandarmom, uprzedzając ich o gotującej się manifestacji. Wskazał przytem „żydowskie koło bojowców", biorące udział w manifestacji. O godz. 1 pod kościołem ukazał się sztandar czerwony i rozległ się śpiew Warszawianki, a na sztandarze był napis „precz z wojną i z caratem". Wtedy wypadł od Bagna oddział policji, padł policjant, sięgający po sztandar, posypały się strzały, fala cofnęła się do kościoła.

„Dużo policjantów wpadło do kościoła, gdzie na kolanach prosili naród, aby im przebaczyć. Policji na strzały odpowiedziano strzałami z kościoła. Parę strzałów było i w kościele i przez pewną chwilę kule świstały w kościele jak osy... Trudno opisać, co się w tej chwili działo w kościele z tłumem i ze starym księdzem, który w tym czasie odprawiał sumę. Jedni prosili Boga o pomoc i ratunek, drudzy, głównie kobiety, mdleli, niektórzy krzyczeli, dużo popadało krzyżem i leżeli tak jak martwi. Stary ksiądz wyszedł na ambonę i poprosił naród, aby za nim śpiewać: „Kto się w opiekę"... Zaczęto śpiewać, lecz przerażające krzyki i jęki przerywały śpiew."

A druga strona medalu:

— „Latałem po kościele — pisze bojowiec po przechwałkach, jak sam strzelał — czyby nie udało się zwiać któremi bocznemi drzwiami..."

I znikł. Bojowcy najmniej ucierpieli. Z publiczności poległo 11 osób, z policji 3 i 14 było rannych, aresztowano osób 600.

W „Przeglądzie Wszechpolskim" za listopad 1904 w korespondencji z Warszawy pisano o tej manifestacji:

„Sposób przeprowadzenia demonstracji był zaiste niezwykły. Paruset ludzi zmówionych, między nimi wielu żydów i to żydów rosyjskich nawet, znalazło się podczas sumy w kościele..."

Następuje opis podobny do powyższego i pytanie:

„Do czego dążyli ludzie, którzy w taki sposób zaczęli? Na to oni sami chyba nie umieliby odpowiedzieć..."

„Ludzie, którzy chcą prowadzić społeczeństwo na moskiewskie kule i bagnety, przy pierwszem większem wystąpieniu dowiedli, że pomiędzy nimi a tem społeczeństwem nie ma żadnej moralnej spójni. Bo przy istnieniu tej spójni niemożliwy byłby taki brak skrupułów, z jakim ściągnięto moskiewskie kule na bezbronny, nieśhiadomy tłum, który się niczego podobnego nie spodziewał. Gdyby się też czuli członkami tego społeczeństwa, z pewnością wstrętnyby im był widok rosyjskich żydziaków, włóczących się haśliwie po kościele, bez żadnego szacunku dla uczuć tych, którzy tam przyszli się modlić. Organizatorzy demonstracji tak się zachowali, jak banda przybyszów wśród obcego sobie całkiem środowiska, którego krew nic ich nie kosztuje i którego uczucia nic ich nie obchodzą. I z takimi ludźmi w swych szeregach partja chce porwać za sobą lud polski!"

Dalszego ciągu pamiętnika bojowca nie sposób czytać, tak jest okropny samą bezmyślnością „robót" wykonywanych. Wątpić można, czy socjaliści takiemi czynami, jak na Grzybowie, zdali egzamin wobec Japonji, ale to pewna, że w społeczeństwie polskiem stracili wszelką sympatję. Obróciło się wszystko przeciwko nim.

*) Uprzytomnić sobie trzeba, że była wtedy wojna japońska i socjaliści wysyłali do Tokjo delegację, proponując współdziałanie na tyłach Rosji. Na czele frakcji rewolucyjnej PPS stał J. Piłsudski.

Pod firmą ks. Brzuski kandyduje p. Szuścik.

LISTA SANACYJNA W CIESZYNIE.

Po długich i upartych wewnętrznych walkach ustalili już sanatorzy swą listę kandydatów do wyborów gminnych. Prowadzi ją ks. B r z u s k a, a kolejno następują pp. dr. Wł. Michejda, Juraszek (junior), prof. Wałach, Brzuska, właśc. domu, dyr. szkoły Halfar, Szuścik, Schuster, Molin, Kofin, Satara, dyr. szkoły Wilczek, Paweł Lazar i t. d.

Postawienie na czele listy tej ks. Brzuski jest pewnego rodzaju **votum nieufności dla burmistrza dr. Michejdy** ze strony jego przyjaciół. Nazwisko ks. Brzuski odstręczy od listy sanacyjnej wielu ewangelików, którzy już odgrażają się, że głosować będą raczej na socjalistów a równocześnie nazwisko ks. Brzuski nie wystarczy, by pociągnąć masy ludności katolickiej dla listy sanacyjnej. **Lista ta jest pod względem wyznaniowym mieszana a nadto znajduje się na niej p. Szuścik, który całe życie walczył z duchowieństwem katolickiem** i szarpał na czci ś. p. ks. Londzina a także swego obecnego sojusznika, ks. Brzuskę. P. Szuścik, jako przedstawiciel radykalnego nauczycielstwa, hołduje programowi tych radykałów, którzy chcą wyrzucić, wzgl. ograniczyć naukę religji w szkołach. Widocznie chce wejść do Wydziału gminnego, by program ten realizować w Cieszynie. Dziwić się należy, że ks. Brzuska zdecydował się na prowadzenie listy, na której znajduje się p. Szuścik. Nie wiadomo, co przekonało ks. Brzuskę, ale można być pewnym, że mimo to ludność katolicka nie da się zbałamucić i nie będzie głosować na p. Szuścika, lecz odda głosy swe na polsko-katolicką listę z ks. Sznurowackim na czele.

— — — — — — — —

Donoszą nam, że mimo ustalenia nazwisk w liście sanacyjnej trwają w dalszym ciągu walki o mandaty między sanatorami, tak, że liczyć się należy z tem, że jeszcze pewne zmiany mogą być poczynione w omawianej liście.

Fala zniechęcenia.

W organie Zjednoczenia Pracy Miast i Wsi, tygodniku „Przełom“, stuprocentowy „sanator“ p. Jerzy Szurig tak charakteryzuje w artykule wstępnym położenie w kraju:

„Fala zwątpienia i zniechęcenia wznosi się powoli i rozlewa po kraju. Bez szkieł powiększających dostrzec można łatwo objawy zmęczenia w społeczeństwie i wzrastającej dla spraw publicznych obojętności. A przez skorupę apatji przesączać się poczynają niepokój i niezadowolenie.“

Obraz najzupełniej prawdziwy. Nie przytaczamy go też dla łatwej złośliwości, ani z celem szyderstwa czy urągania. Nie potrafimy tylko zrozumieć, w jaki sposób ludzie, szczerze kochający Polskę, mogli byli nie przewidzieć zgóry, że metody oraz „ideologja“ obozu „sanacyjnego“ musiały nieuchronnie doprowadzić do takich właśnie wyników...

Rozproszkowanie i bałagan.

Kilka niezłych określeń dzisiejszego stanu rzeczy w Polsce przynosi „Tydzień“ w swym ostatnim (3-cim) zeszycie.

P. Thugutt mówi o rozbiciu na stronnictwa przed przewrotem i dalej tak powiada:

„— Później przyszedł ktoś, kto spędził z pola walczących, oznajmiając się jako chorąży całego narodu. Ale nie trzeba było trzech lat, żeby przekonać się, że są to tylko słowa i gesty. Raczej należałoby stwierdzić, że Polska nigdy nie była bardziej rozproszkowana, niż dzisiaj. Obóz, który sam siebie nazywa uzdrowieniem Polski, nie dał jej, dać nie mógł i nie umiał, ani jednego słowa, któreby było łączącem, o którem możnaby było powiedzieć, iż jest syntezą, wyłaniającą się z ogólnego chaosu. Wręcz przeciwnie, z biegiem czasu i zdarzeń obóz ten zaczyna być traktowany przez społeczeństwo jak obce ciało, jak kula, która tkwi w ranie i którą zdrowe ciało chce z siebie wyrzucić.“

A w innych wywodach p. t. „Dyktatura na Piaskach“ czyta się zajmujące wywody o tem, że dążeniem i znamieniem rządów pomyślnych jest stabilizowanie warunków, a tymczasem:

„— Niebezpieczeństwem dyktatury jest dowolność w pobieraniu decyzji i tem się tłumaczy nieufność krajów demokratycznych do krajów, będących pod rządami dyktatury.

Podjęcie przez Polskę z hałasem sprawy litewskiej i jej zarzucenie, podjęcie nowej polityki w stosunku do Węgier i Włoch i równie szybkie jej zarzucenie, wywołują nieufność innych krajów.

Polityka gospodarcza Polski, wolna od hamulców, wciąż zmienia swe cele i programowe założenia. Polityka zakazów wywozu i rezerw zbożowych w roku 1928-29 miała na celu zapobieżenie wzrostowi cen, wskutek czego rolnik polski nie był w stanie wyzyskać dobrej konjunktury; polityka ta niesłychanie spotęgowała skutki ogólnoświatowej depresji na rynku zbożowym w roku bieżącym i obecnie rząd polski ponownie skupuje zboże w celu zmniejszenia jego podaży.

Minister Przemysłu i Handlu w swem przemówieniu na wystawie poznańskiej wystąpił jako rzecznik budżetu inwestycyjnego, wytwórczego, zaś Minister Skarbu opowiada się jako zwolennik kapitalizacji i redukcji obciążania podatkowego, a więc jako przeciwnik inwestycyj; istotnie w budżecie państwowym wstrzymano szereg kredytów inwestycyjnych.

Powyższy system rządów daje możność pobrania szybkiej decyzji i wprowadzenia jej w czyn, bez oporu jakichkolwiek hamulców. Cóż jednak z tego, gdy efekt sprzecznych posunięć sprowadza się do zera i często bardzo dane zarządzenie ma na celu usunięcie ujemnych skutków poprzedniego. Wszak obecne skreślanie kredytów na cele państwowe jest smutnym skutkiem nadmiernego rozpędu inwestycyjnego.“

Jednem słowem bałagan, dumny z tego, że bez hamulca i sprężysty, czyli że szybko po sobie można robić głupstwa i w najlepszym razie odrabiać potem, co jednak już często nie idzie równie szybko.

Dr. Stanisław Udziela.

Wolna elekcja.

(Artykuł dyskusyjny.)

Wolna elekcja królów w Polsce przedrozbiorowej stała się jedną z przyczyn upadku państwa polskiego. Cały miljon wyższej i drobniejszej szlachty, co czyni 10 proc. ogółu ludności Polski XVIII wieku, decydował o wyborze głowy państwa.

Były to prawdziwe powszechne wybory na króla, skoro się zważy, że ludność Polski liczyła wtedy 10 miljonów mieszkańców, a taka szlachta zagonowa niewiele różniła się od dzisiejszego zamożniejszego chłopa.

Kiedy w tym samym czasie Francja na 20 miljonów mieszkańców miała szlachty 140.000, a więc niecałe 1 i pół proc., to Polska w stosunku do całej swej ludności liczyła miljon, a jak niektórzy historycy podają, nawet 1,300.000 szlachty, która wyposażona była w pełnię praw obywatelskich i decydowała o losach państwa.

Polska zatem, przed rozbiorami, była najbardziej — jak na ówczesne stosunki — demokratycznem państwem.

Niestety tym masom szlacheckim brak było oświaty i dlatego łatwiej je można było przekupić przy wszelkich wyborach, czy w samym sejmie, co wykorzystywały często obce, wrogie państwu polskiemu mocarstwa.

Dlatego nic dziwnego, że na tronie polskim widzimy wtedy bądź obojętnych, pod względem narodowym, bądź zupełnie niedołężnych królów. A co najgorsze, że na tron, przy tym systemie wolnej elekcji, szlachta powoływała przedstawicieli obcych dynastyj, którzy w poczynaniach swoich nie kierowali się dobrem kraju, a nawet nie znali go ani interesów państwa, w którem danem im było rządzić.

Co takiego Henryka Walezjusza obchodziła Polska, skoro opuszcza ją pokryjomu, gdy tylko dowiedział się, że we Francji opróżnił się tron.

A czy Wazowie, panujący w Polsce w wieku XVII-tym, nie byli przedstawicielami obcych interesów oraz własnej polityki dynastycznej? rzyli bardzo silne placówki związków klasowych.

August II i III z dynastji saskiej to już nawet, pod pewnym względem, wrogowie państwa polskiego. Złota wolność szlachecka dochodzi wtedy do rozkwitu, a państwo z każdym dniem coraz bardziej stacza się do przepaści.

Dziś Polska, po 12 -letniej niewoli, zmartwychwstała. Ma ustrój republikański i demokratyczny, oparty na Konstytucji z 17 marca 1921 r.

Konstytucja ta, jak każda rzecz ludzka, ma swoje dodatnie i ujemne strony. Wszyscy godzą się dziś z tem, że należy ją zreformować, zwłaszcza w kierunku wzmocnienia władzy prezydenta.

Jak można jednak dążyć do tego celu, przez powierzenie wyboru głowy państwa miljonowym rzeszom ludności, wśród której mamy jeszcze ciągle 30 proc. analfabetów.

A jednak takie projekty niestety dziś się pojawiły. Ci reformatorzy chcieliby nawrócić do dawnych stosunków Polski przedrozbiorowej.

Jako argument za taką reformą wysuwa się to, że prezydent, wybrany bezpośrednio przez całą ludność w drodze powszechnego głosowania, będzie miał bardzo silną władzę, tak jak to jest w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej czy w Niemczech. Chodzi tu zatem o uniezależnienie głowy państwa od sejmu i senatu.

Rozumowanie i założenie na pozór słuszne. Ale tylko na pozór.

Stany Zjednoczone czy Niemcy dzisiejsze, to kraje o wysokiej kulturze duchowej i materjalnej.

Następnie w takich Niemczech niema prawie zupełnie kwestji mniejszości narodowej. Na 60 miljonów mieszkańców w państwie niemieckiem, mniejszości narodowe, to jest: Polacy, Duńczycy, Serbowie łużyccy i Fryzowie liczą razem 1,500.000 głów, co w stosunku do ogółu ludności stanowi znikomy procent. W Polsce współczesnej mniejszości narodowe wynoszą mniej więcej jedną trzecią ogółu ludności, a są to obywatele, odnoszący się przeważnie wrogo do państwa polskiego.

Jeżeli te mniejszości przy powszechnych wyborach na prezydenta połączą się z licznymi analfabetami i polskiemi żywiołami radykalnemi, dla których interes państwa jest na ostatnim planie, to można sobie wyobrazić, w czyje ręce dostanie się ta najwyższa godność w państwie.

Czy ci, którzy występują z podobnemi projektami reformy konstytucji, nie widzą tego, że parlamentaryzm w Polsce upada dlatego właśnie, gdyż wybory do sejmu i senatu opierają się na najszczerszem prawie głosowaniu mas nieoświeconych i zaniedbanych pod względem kultury politycznej?

A przecież z tego samego powodu kuleje gospodarka gminna i miejska w Polsce.

Teraz zaś mielibyśmy być uszczęśliwieni jeszcze powszechnemi wyborami na prezydenta. Czy nie jest to raczej pogorszeniem dzisiejszej konstytucji z 17 marca 1921 r.

Ustrój każdego państwa musi być dostosowany do jego sytuacji i kultury społeczeństwa, a nie można ślepo naśladować Konstytucji z innych państw, gdzie stosunki są nieraz pod każdym względem różne.

To, co dla Niemiec czy Stanów Zjednoczonych jest korzystnem, to dla Polski z uwagi na odmienne warunki i stan społeczeństwa może być zgubnem.

Można by się zgodzić na zasadę, że prezydenta należy uniezależnić od sejmu czy senatu i w ten sposób wzmocnić jego władzę, ale w takim razie o wyborze tegoż powinno w Polsce decydować jakieś odrębne kollegjum, złożone z elity umysłowej społeczeństwa.

Powierzenie wyboru głowy państwa w ręce mas, których oświata równa się oświacie dawnej szlachty, to eksperyment w naszych stosunkach państwowych bardzo ryzykowny i niebezpieczny, to kroczenie drogami dawnej szlacheckiej Polski.

Dlatego dziś, gdy ma być przeprowadzoną reforma konstytucji polskiej, należy głośno zawołać pod adresem tych, którzy mają zadecydować o losach państwa na najbliższą przyszłość.

„Caveant consules, ne quid detrimenti res publica capiat.“

9 konfiskat w ciągu nocy.

ART. I. DEKRETU PRAS.: „PRASA JEST WOLNA...“

Z poniedziałku na wtorek o godz. 2-tej w nocy do lokalu redakcji „Lwowskiego Kurjera Porannego“ przybyło kilku policjantów, którzy **nie dopuszczali do ekspedycji pisma.** Na zapytanie współpracowników pisma, czy powyższe postępowanie policji równoznaczne jest z konfiskatą — nie otrzymano żadnej odpowiedzi i dopiero po usilnych interwencjach w starostwie dowiedziano się, że numer został skonfiskowany. Ponieważ redakcja nie była w stanie dowiedzieć się o powodach konfiskaty, wypuszczała przeto **dalsze nakłady, sama je cenzorując. Nakładów takich skonfiskowano 9 (dziewięć!).** P. starosta Klotz dopiero o godz. 8 zrana zakomunikował redakcji o powodach konfiskat. „Lwowski Kurjer Poranny“ skonfiskowano za artykuł wstępny p. t. **„Język ruski w Lwowskiej Kasie Chorych“**, notatkę, podaną przez Ag. Wsch. o konfiskacie dodatku nadzwyczajnego „Robotnika“ oraz za dwie korespondencje z Przemyśla i Borszczowa, omawiające hajdamackie postępki miejscowych sanatorów.

Onegdaj od godz. 9 wieczór pod lokalem redakcji dyżurował posterunek **6 policjantów w pełnem uzbrojeniu.**

Fatalna przygoda u fryzjera.

KLIJENT ZROSZONY KARBOLEM.

Onegdaj w Warszawie do pewnego zakładu fryzjerskiego na Ochocie wszedł celem ogolenia się niejaki Jakób Rawicz. Po ogoleniu, gdy subjekt począł rozpylaczem zraszać twarz Rawicza, ten, krzyknąwszy przeraźliwie, zerwał się z krzesła i chwyciwszy się za twarz, począł biegać jak szalony. Wkrótce wyszło na jaw, że golarz, przez pomyłkę, włożył rozpylacz do butelki z karbolem zamiast — do wody kolońskiej. Lekarz pogotowia stwierdził poparzenie twarzy, oczu i uszu. Po opatrunku Rawicza przewieziono do domu.

Słowo „sanator"

UWAŻANE JAKO OBRAZA!

Dowiadujemy się, że w Bielsku w tych dniach **odbył się sąd honorowy, w którym jako strona obrażona występował jeden ze znanych polityków. Czuł się on obrażony, gdyż nazwano go... sanatorem.** Politykę robi wprawdzie polityk ten sanacyjną, ale nazwanie go Sanatorem uważa za obrazę. I n d e i r a e i sprawa honorowa! Mniejsza o jej przebieg i wynik, ale wypadek ten charakteryzuje, jak sanacja jest zdyskredytowaną.

Sprawa ta aktualna jest i dla Cieszyna. Nasi politycy, czy to dr. Wł. M i c h e j d a, czy p. B o b e k, a nawet p. S z u ś c i k — wszyscy w rozmowach prywatnych wypierają się sanacji, a jeśli z nią idą, to — usprawiedliwiają się — zadają gwałt swym przekonaniom, a czynią to tylko dla dobra innych: jeden dla miasta, inny dla kraju i t. d. Z oburzeniem zaś np. ks. B r z u s k a odpiera zarzut, jakoby to czynił dla korzyści osobistej. Żaden z nich, broń Boże, nie myśli o sobie, lecz wszyscy się poświęcają, a nie wina ich, że społeczeństwo nie chce lub nie umie zrozumieć tego ogromu poświęcenia.

Pisał niedawno „Robotnik" warszawski, że **nie wszyscy sanatorzy są łajdakami, ale wszyscy łajdacy są sanatorami.** Wogóle znaną jest rzeczą, że komplet czwartej brygady nie jest zbyt pachnący, że roi się tam od towarzystwa najbardziej podejrzanego.

Trudno jednak, panowie politycy cieszyńscy, gdyście wleźli w to towarzystwo, nie wypierajcie się go, gdyż i tak żadne sądy honorowe nie pomogą tutaj. Gdy się wejdzie w błoto, trudno wyjść z niego z czystemi butami. Liczycie chyba na kalosze, ale błoto to jest tak głębokie, że i kalosze nie pomogą. W. Z.

Czekamy na skargę.

W „Bielitz-Biallaer Deutsche Zeitung" z dn. 3. z. m. skarżą się Niemcy na burmistrza miasta Białej p. dra Doellingera, któremu zarzucają, że nie dotrzymuje danych im przed wyborami obietnic. Pismo to twierdzi między innemi... „kilkakrotnie oświadczył dr. Doellinger (na licznych przedwyborczych konferencjach z Niemcami), że będzie miał jak największe zrozumienie dla potrzeb kulturalnych ludności niemieckiej, choćby z tego powodu, że sam pochodzi z rodziny niemieckiej, którą spolszczono (!) dopiero w ostatniej generacji.

Wskazywał też (p. Doellinger) ciągle na to, że z polskich kół nacjonalistycznych zarzuca mu się właśnie jego pochodzenie niemieckie (Er verwies auch immer wieder darauf, das ihm gerade seine Deutschstaemmigkeit von den polnischen nacjonalistischem Kreisem zum Vorwurf gemacht werde).

Wskutek tych obietnic mieli Niemcy bialscy zupełnie zaufanie do p. dr. D., który też dzięki ich głosom wybrany został burmistrzem Białej, utrącając innych kandydatów polskich na to stanowisko. Od pojawienia się tych rewelacyj minął przeszło miesiąc. Opinja polska w mieście kresowem jest zaniepokojona. W gazecie niemieckiej nie było sprostowania, nie wiadomo też, czy p. dr. D. oddał tą sprawę sądowi.

Społeczeństwo polskie w Białej musi wiedzieć, czy rewelacje pisma niemieckiego polegają na prawdzie, czy też są tylko wymysłem, mającym na celu ośmieszenie i poniżenie reprezentanta miasta w opinji.

Mamy prawo domagać się od p. dr. D. i od klubu polskiego w Białej, aby tą sprawę wyjaśnili, a pismo niemieckie pociągnęli do odpowiedzialności. Jesteśmy w Białej dość silni i możemy mieć burmistrzem takiego Polaka, któryby nie potrzebował ubiegać się o stolec burmistrzowski w sposób, podany przez gazetę niemiecką.

O b y w a t e l e-P o l a c y.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Sanatorzy pracują dla Niemców.** Zaciekłość sanatorów dochodzi do tego stopnia, że reklamują oni z list wyborców nawet Polaków, aby ich pozbawić prawa głosowania. Tak np. zakwestjonowali prawo głosowania jednego z czołowych kandydatów listy polsko-katolickiej, dra W i l c z k a. Jest to wprawdzie nieszkodliwe dla dra Wilczka, gdyż łatwo udowodnić może on swe prawo — fakt ten jednak charakteryzuje polskość naszych sanatorów. **Jest to robota na rzecz listy niemieckiej.** gdyż zmniejszenie ilości wyborców polskich zwiększa szanse niemieckie.

— **Odznaczenia.** Wśród licznie odznaczonych z okazji święta państwowego znajdują się też dwaj Cieszyniacy. Dr. Józef B u z e k, emer. prezes gł. Urzędu statystycznego, otrzymał Krzyż Komandorski z Gwiazdą, a artysta-rzeźbiarz Jan R a s z k a Krzyż Oficerski „Polonia Retituta".

„Proces Mary Dugan" w teatrze cieszyńskim, piątek, 15. b. m.

— **Zawody strzeleckie XVII.** Inspektoratu Straży Granicznej odbyły się w ub. niedzielę na strzelnicy wojskowej w Boguszowicach pod kierownictwem p. majora Kulikowskiego, d-cy I. S. G. Wykazały one bardzo wysoki poziom wyszkolenia bojowego zawodników.

Strzały na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oddał wicestarosta cieszyński p. dr. Zagóra. Nagrody wręczyła zwycięzcom p. majorowa Kaszowa.

— **Opera, której nie słyszeliśmy.** P. Arzt, prezes Tow. Teatru polskiego w Cieszynie, oburzał się na walnem zebraniu tego towarzystwa na krytykę swej działalności, umieszczoną na łamach pisma naszego. Nawet nam za to wyrażono podobno, nieszkodliwe zresztą, oburzenie. My ze swej strony uważamy, że lepiej byłoby się poprawić, niż oburzać. Tej poprawy nie widać jednak. Oto znowu zapowiedziano na poniedziałek wystawienie opery "Butterfly" **i na godzinę przed przedstawieniem... odwołano!**

Podobno zespół operowy przyjechał bez orkiestry i chóru. Pokazało się przytem, że wogóle p. Arzt dał się skutkiem swej naiwności i niedoświadczenia w sprawach teatralnych — mocno nabrać. Olbrzymie afisze, wywieszone na ulicach, głosiły, że zjeżdża opera... warszawska, tymczasem był to zespół operowo-operetkowy, zebrany przygodnie, a obfitujący z wyjątkiem p. Mokrzyckiej, przeważnie w siły wybrakowane, nie mające nic wspólnego z operą warszawską. Nie wiemy ostatecznie, jakby śpiewacy ci się zaprodukowali u nas, w każdym jednak razie **jest to nabieranie publiczności, jeśli się zapowiada przyjazd opery warszawskiej, a jest to tymczasem jakaś impreza objazdowa.**

Nauką z tego, że, jeśli się prowadzi towarzystwo teatralne, nie wystarczy być tylko prezesem, ale trzeba się trochę orjentować w stosunkach teatralnych. Wtedy zna się trochę nazwiska śpiewaków i wie się, czy śpiewają oni w operze warszawskiej i czy też mają prawo w tym charakterze występować na prowincji.

— **Wieczór zapoznawczy.** Koło Polek i Bratnia Pomoc Słuchaczów W. S. G. W. w Cieszynie urządzają w dniu 16. b. m. w sali Domu Śląskiego Wieczór zapoznawczy. Szczegóły w zaproszeniach. Ci z Państwa, którzy zaproszeń nie otrzymali z braku ich nazwisk, prosi się o odwołanie się w godzinach przedpołudniowych do Bratniej Pomocy, ul. Kraszewskiego 15.

— **Wygrałem!** Takie słowo pada z ust szczęśliwca, który, przeglądając listę wylosowanych w labirencie cyfr ,uzgodni swój numer z numerem listy.

Niezależnie od wysokości wygranej (każda suma ma swój urok), wybitnym momentem w tej radości jest uczucie radości, że nie jest się pechowcem, że szczęście nie opuściło go.

Wielu jest bowiem takich, którzy, zrażeni niepowodzeniem w życiu, chociażby chwilowem, zaniedbują każdej okazji, aby los wystawiać na próbę — atakować niepowodzenie.

Lecz ci, którzy niezrażeni przeciwnościami z fortuną biorą się za bary, ci wcześniej czy później rzucają w niebo gromki okrzyk: **wygrałem!**

I ileż takich bohaterów chwili notują listy Państwowej Loterji, którzy z całem zaufaniem we własne siły i powodzenie rzucili się w wir walki o fortunę. — Wielu wygrało.

A najszczęśliwszą kolekturę Państwowej Loterji — zanotowano to powszechnie, jest **Kolektura W. Kaftal i Ska (Katowice, ul. św. Jana 16, Oddziały: Król. Huta, ul. Wolności 26, Bielsko, Wzgórze 21).**

Któż nie skorzysta z Loterji, gdzie wygrane są na ogromną sumę 32,000.000 zł, a wygrywa co drugi los — główne wygrane 750.000 zł, 350.000 zł, 250.000 zł, 150.000 zł i t. d.

Każdy ma prawo sięgać po szczęście, każdy przeto niech śpieszy do najszczęśliwszej Kolektury Państwowej Loterji W. Kaftal i Ska po kupno losu do 1-szej klasy. Cena losów cały los 40 zł, pół 20 zł, ćwierć losu 10 zł.

Najbliższe ciągnienie odbędzie się już **14 i 15 listopada b. r.**

— **W Lipowcu, a nie w Ustroniu.** Odnośnie do notatki „Duch austrjacki pokutuje jeszcze ciągle w Ustroniu" donosi nam p. P. Lipowczan, przełożony gminy ustrońskiej, że krzyż z niemieckim napisem znajduje się **na obszarze gminy Lipowca, a nie Ustronia,** wobec czego Urząd gminny w Ustroniu do usunięcia napisu nie był i nie jest kompetentny.

Dalej stwierdza p. naczelnik, że wśród ludności Ustronia panuje nastrój patrjotyczny, a nie austrjacki, względnie niemiecki. Dowiodły tego najlepiej wybory do Sejmu w roku 1928, gdy lista mniejszości narodowych otrzymała zaledwie 3 proc. oddanych głosów.

— **Podziękowanie za poparcie P. W. i W. F.** W ubiegłą niedzielę odbyła się w Istebnej wielka zabawa propagandowa, urządzona przez Komitet Przysp. Wojsk. Komitet miejsc. P. W. i W. F. składa niniejszem serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do jej urzeczywistnienia, w szczególności zaś Dowództwu 4. psp. w Cieszynie za bezinteresowne dostarczenie orkiestry oraz Dyrekcji Zamkowych Zakładów Przemysłowych w Cieszynie za wydatne zasilenie bufetu swojem piwem. Miło nam jest w tem miejscu stwierdzić, że tak Dowództwo pułku, jak i Dyrekcja Zamkowych Zakładów zawsze nam idzie na rękę, ta ostatnia z wydatną pomocą finansową. Za poparcie pracy naszej „Bóg zapłać". — Prezes: (—) inż. Jan M a ł y s z, sekretarz: (—) Jan Traczewski.

— **Zebranie przedwyborcze,** zorganizowane przez Polski Związek Wyborczy w Bielsku, odbyło się w ub. niedzielę w sali Strzelnicy przy licznym udziale obywateli Bielska. Przemówienia sprawozdawcze z działalności polskiego klubu radzieckiego wygłosili pp. insp. Byrski, insp. Matusiak i Pobożny. Sprawy wyborcze zreferowali pp. prof. Gofron i dyr. Adamecki, który na zebraniu przewodniczył. W dyskusji zabierali głos p. Janusz i inni.

— **Zasłużone odznaczenie.** Znakomity poeta ludowy p. Ferdynand Kuraś, został odznaczony ostatnio „Krzyżem kawalerskim" za swe piękne pieśni patrjotyczne, pisane dla polskiego ludu przez kilkadziesiąt lat.

Odznaczonemu poecie, który jest jednocześnie wielkim przyjacielem bielskich robotników z pod sztandaru ks. Stojałowskiego, ślemy z powodu odznaczenia najserdeczniejsze gratulacje.

— **Niepoprawne Bulowice.** W Bulowicach (pow. Biała), został zarządzony z inicjatywy grona poważniejszych obywateli i ks. proboszcza plebiscyt w sprawie zniesienia szynków.

Wynik plebiscytu przyniósł klęskę zwolennikom abstynencji a triumf „popijbratom" bulowickim.

Za zniesieniem bowiem koncesyj padło 35 głosów, zaś przeciw przeszło 300. Jest to drugi wypadek w Polsce, że spiritus ma w gminie większe wpływy, niż zdrowy rozsądek.

— **Rada Wojewódzka Stronnictwa Narodowego w Krakowie** odbyła posiedzenie w ubiegłą niedzielę przy dużym udziale delegatów i żywem zainteresowaniu. Okręg bielsko-bialski reprezentowali: red. Zajączek, Jan Kuś, dr. Spanbauer i inni. Referaty wygłosili pp. Stan. Rymar, Bartoszewicz i poseł K. Wierczak. Sprawozdania delegatów wykazały szybki wzrost wpływów Stronnictwa

— **Jak to chłop w Żywcu zarobił na złocie.** Na targu w Żywcu niejaki M. Pietraszko z Pietrzykowic dał wymowne świadectwo naiwności ludzkiej, połączonej z chęcią łatwego zarobku.

Na ulicy Podgórskiej przystąpił do niego jakiś osobnik i pokazał mu rzekomo złoty łańcuszek oraz drogocenny pierścionek, tłómacząc Pietraszkowi, iż został okradziony i dlatego musi sprzedać „drogocenne" przedmioty za tylko 150 zł, gdy w rzeczywistości są dwa razy tyle warte. Pietraszko kupił po dłuższym targu zaofiarowane mu „kosztowności" za 120 zł i śpiesznie podążył do jednego z tutejszych jubilerów, chcąc je spieniężyć za 200 zł. Niestety kupiec wytłumaczył Pietraszkowi, że wartość tych „cennych" przedmiotów wynosi nie dwieście, ani sto, lecz niecałych... 10 zł. Krzyk, lament, policja. Stodwadzieścia złotych przepadło bezpowrotnie.

Państwowa Wytwórnia Wódek Nr. 13

w Bielsku ul. Miarki 11

Telefon 17-41 Telefon 17-41

Poszukuje mieszkania 3 pokojowego z konfortem od zaraz.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42w. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni i raz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

Pomocnicy tokarscy

będą zaraz przyjęci w fabryce mebli **J. Niemiec**, Cieszyn.

Tysiące

chorych na katar żołądka, wzdęcie, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie, etc. odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat dr. Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: **Liszki — Apteka.**

Stały i znaczny dochód miesięczny

osiągają nasi zastępcy przy sprzedaży obligacyj premjowych na raty, wedle najnowszego systemu sprzedaży. — Poważne zgłoszenia przyjmuje Spółdzielczy Bank Zaliczkowy, Lwów, Chowa 12. Okazja dla urzędników jako uboczne zajęcie. — Początkujących pouczamy.

Odznaczona na P. W. K. w Poznaniu dużym srebrnym medalem

„Persia"

Fabryka dywanów w Żywcu, posiada DYWANY we wszelkich rozmiarach w wielkim wyborze stale na składzie.

Kino Miejskie Biała.

Od wtorku i dni następne film życiowy

Pokusy życia

13. Przysięgły

Dramat sądowy w 8 aktach.
W głównych rolach: Anna Gu Nilson, Francis Buschman, George Lugmann. — Realizował: Edward Lacmule.

Program dodatkowy.

Noc poślubna w areszcie

komedja w 2 aktach.

Ceny normalne. Ceny normalne.

Akompanjament: kapela salonowa Henryka Wolfsthala i mistrza koncertów Triebwassera.
Początek w dnie powszednie o godz. 6.15 i 8.30, w niedziele i święta o godz. 3, 5.30 i 8.30 wiecz.

Spółdzielczy Bank Zaliczkowy, Lwów, Chowa 12 przyjmuje

zdolnych współpracowników

w charakterze zastępców do sprzedaży państwowych obligacyj premjowych na raty — na bardzo dogodnych warunkach. Solidne prowizje. — Odwrotne wykonanie. — Dla początkujących pouczenia.



Warszawski Bufet Śniadańkowy Flanka 3. Maja

wydaje wyśmienite specjalności po niskiej cenie, bufet ciepły czynny od 7-ej rano do 1-ej w nocy.

UNIEWAŻNIA się zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Wadowice na nazwisko Józef Bylica, rocznik 1891, zam. w Andrychowie, tak samo inne dokumenta wojskowe.

Architekt i Budowniczy

KAROL GAMROT

(zaprzysiężony rzeczoznawca budowlany)

projektuje i wykonuje solidnie i na przystępnych warunkach wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Bielsko, ul. **Młyńska Nr. 3. — Tel. 612-VI.**

Zamkowe Zakłady Przemysłowe Sp. Akc.

w Cieszynie

polecają

z Browaru Zamkowego w Cieszynie

wyborowe piwo

„Zdrój zamkowy"

Eksportowe oraz Porter

z Fabryki Likierów w Błogocicach

znane o wytwornym smaku likiery:

Curacao triple sec, Griotte, Abricotine i inne, oraz wódki: Śliwowicę węgierską, Żytniówkę, Jarzębiak, Wiśniową słodką.

UWAGA: Wszystkie nasze wódki i likiery obecnie wyrabiane są tylko na spirytusie podwojnie oczyszczonym (pasteuryzowanym).

Wyroby odznaczone na Ogólnokrajowej Wystawie Gospodarczo-Spożywczej w Katowicach 1927 r. Złotym Medalem.

Fabryka Octu

Hr. Larisch-Mönnicha Zebrzydowice

ma zawsze 10 proc. ocet spirytusowy znanej pierwszorzędnej jakości na składzie i sprzedaje go po cenach umiarkowanych.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa« w Cieszynie.